

Rozeznawanie duchowe

Wiemy, że w życiu chrześcijanina nie ma ważniejszej sprawy niż pełnienie woli Bożej.

„Tymczasem nadeszła Jego Matka i bracia i stojąc na dworze, posłali po Niego, aby Go przywołać. Właśnie tłum ludzi siedział wokół Niego, gdy Mu powiedzieli: Oto Twoja Matka i bracia na dworze pytają się o Ciebie. Odpowiedział im: Któż jest moją matką i (którzy) są braćmi? I spoglądając na siedzących dokoła Niego rzekł: Oto moja matka i moi bracia. Bo kto pełni wolę Bożą, ten Mi jest bratem, siostrą i matką” (Mk 3,31-35).

„Nie każdy, który Mi mówi: Panie, Panie!, wejdzie do królestwa niebieskiego, lecz ten, kto spełnia wolę mojego Ojca, który jest w niebie. Wielu powie Mi w owym dniu: Panie, Panie, czy nie prorokowaliśmy mocą Twego imienia i nie wyrzucaliśmy złych duchów mocą Twego imienia, i nie czyniliśmy wielu cudów mocą Twego imienia? Wtedy oświadczę im: Nigdy was nie znałem. Odejdźcie ode Mnie wy, którzy dopuszczacie się nieprawości!” (Mt 7,21-23).

W woli Bożej zawiera się wszystko — miłość Boga i bliźniego, czynienie dobra, modlitwa i apostołstwo. W naszym życiu nieustannie dokonujemy wyborów. Są wybory małe i wielkie. Część z nich dokonujemy świadomie, część nie. Są wybory dotyczące drogi życia, małżonka, miejsca pracy, kierunku studiów, a także tego jak spędzić dzień, czy jego fragment.

W grupie modlitewnej występuje potrzeba rozeznania słowa Bożego na spotkanie modlitewne, wybrania tematów katechez. Bywa tak, że chociaż pragniemy szukać woli Bożej, nie zawsze wiemy, jak to czynić.

Potrzeba rozważenia między innymi następujących kwestii:

- Jaka ma być nasza postawa, by być otwartym na Boże prowadzenie?
- Jak Pan Bóg do nas przemawia?
- Jak rozróżnić — skąd się biorą określone natchnienia, pomysły, przynaglenia?
- Jakie są metody rozeznawania?

Postawy sprzyjające otwarciu na Boże prowadzenie.

1. Ufność, zawierzenie.

Abym pozwolił się komuś prowadzić, muszę mieć do niego zaufanie. Ufność to podstawa życia duchowego. Nie wystarczy, że wierzymy w Boga. Trzeba, abyśmy wierzyli Bogu, ufali, że Jego prowadzenie jest dla nas najlepsze.

Chciałbym posłużyć się przykładem. Gdybym wybierał się na wyprawę w trudny i niebezpieczny teren i chciałbym skorzystać z usług przewodnika, nie wynajęłbym obojętnie kogo. Człowiek taki musiałby spełniać pewne warunki. Powinien być uczciwy — ktoś, kto nie okradnie, nie zabije, nie oszuka, ale wypełni rzetelnie swoje zadanie. Ponadto trzeba, aby był to ktoś kompetentny — znający teren, a także sprawny — zdolny do poruszania się w tym terenie.

Pan Bóg pragnie nas prowadzić. On zasługuje na najwyższe zaufanie. Bóg najbardziej nas kocha, najbardziej pragnie naszego szczęścia — bardziej niż my sami go pragniemy, niż nawet najbardziej kochający nas ludzie.

Bóg jest wszechwiedzący. On wie najlepiej, co dla nas jest dobre. Zna nas najlepiej, naszą historię, uwarunkowania, zdolności, predyspozycje i ograniczenia, upodobania i potrzeby. Jego plan dla naszego życia jest najlepszy.

Jako wszechmocny Bóg może nie tylko objawić nam swą wolę, ale również uzdolnić do jej wypełniania.

Bóg jest sprawiedliwy. Skoro pragnie, abyśmy pełnili Jego wolę i będzie nas sądził z wypełniania swej woli, to da nam ją poznać.

Bóg jest wierny, prawdomówny, nieomylny. Bóg dał nam obietnice prowadzenia:

„A oto znów przemówił do nich Jezus tymi słowami: Ja jestem światłością świata. Kto idzie za Mną, nie będzie chodził w ciemności, lecz będzie miał światło życia” (J 8,12).

„Ja przyszedłem na świat jako światło, aby każdy, kto we Mnie wierzy, nie pozostawał w ciemności” (J 12,46).

„Tak mówi Pan, twój Odkupiciel, Święty Izraela: Jam jest Pan, twój Bóg, pouczający cię o tym, co pożyteczne, kierujący tobą na drodze, którą krocysz” (Iz 48,17).

„...woła on swoje owce po imieniu i wyprowadza je. A kiedy wszystkie wyprowadzi, staje na ich czele, a owce postępują za nim, ponieważ głos jego znają. Natomiast za obcym nie pójdą, lecz będą uciekać od niego, bo nie znają głosu obcych. Moje owce słuchają mego głosu, a Ja znam je. Idą one za Mną” (J 10,3-5; 27).

Ufność sprawi, że będziemy pragnąć Bożego prowadzenia i będziemy go oczekiwać.

Jak wzrastać w ufności?

Mamy tendencję, by opierać naszą wiarę na odczuciach, nastrojach, okolicznościach zewnętrznych. I dlatego doświadczamy często rozbicia, chwiejności. Bo wiem odczucia są zmienne, subiektywne i zawodne. Powinniśmy oprzeć się na tym, co pewne, niezachwiane, trwałe. Trzeba nam oprzeć się na Bogu i Jego słowie.

„Przeto wiara rodzi się z tego, co się słyszy, tym zaś, co się słyszy, jest słowo Chrystusa” (Rz 10,17).

Świat karmi nas obficie złą nowiną. Wystarczy posłuchać wiadomości w telewizji czy radiu, wziąć do ręki gazetę. Widzimy, że dominują złe wieści. Wokół nas pełno ludzi narzekających. A i sami napotykaemy wiele trudności. Czy można nie ulec zniechęceniu, zwątpieniu, nie wpaść w pesymizm, beznadzieję? Można! Jak?

Trzeba zawierzyć Bogu i Jego słowu, Jego miłości, mocy, Jego obietnicom. Trzeba o wiele obficie karmić się dobrą nowiną zawartą w Piśmie Świętym.

Zobaczmy prostą analogię. Jeśli chcemy się wykąpać i lejemy wodę do wanny, to temperatura wody będzie zależała od stopnia otwarcia ciepłego i zimnego kranu. Jeśli szeroko otworzymy kran z zimną wodą — a bardzo cieniutko kran z ciepłą wodą, to woda będzie chłodna. Podobnie dzieje się i w naszych wnętrzach. Dlatego powinniśmy obficie karmić się słowem Bożym, często czytać Pismo Święte, nie tylko czytać, ale i rozważać je w modlitwie.

Warto wykorzystać na lekturę Biblii czas przejazdów, oczekiwania (np. u lekarza, w urzędzie). Warto zastanowić się też nad celowością oglądania pewnych programów, czytania pewnych artykułów. Trzeba szukać tego, co nas buduje, zbliża do Boga.

Wzorem zaufania Panu Bogu jest dla nas Matka Boża. Maryja jest najwspanialszym przykładem zawierzenia Bogu. Uwierzyła Ona, że dla Niego nie ma nic niemożliwego, że może jako dziewczica być jednocześnie matką. Postawa bezgranicznego zaufania do Boga łączy się u Maryi z doskonałym posłuszeństwem: *„Oto Ja służebnica Pańska, niech Mi się stanie według Twego słowa!” (Łk 1, 38).*

Św. Elżbieta powiedziała do Maryi: „*Błogosławiona jesteś, któraś **uwierzyła**, że spełnią się słowa powiedziane Ci od Pana*” (Łk 1, 45). Do każdego z nas Bóg kieruje swoje obietnice zawarte w Piśmie Świętym. Trzeba byśmy im uwierzyli. Aby to było możliwe, musimy je poznawać, lecz nie tylko intelektem, ale i sercem. Rozważać i zachowywać je jak Maryja.

Jezus chce narodzić się w każdym z nas. Chce uzdolnić nas do życia według Jego woli, życia Jego miłością. Pragnie, abyśmy byli święci. Po ludzku jest to niemożliwe. Doświadczamy naszej słabości, nędzy, grzeszności. Ale dla Boga nie ma nic niemożliwego. Prośmy Maryję, aby jej wstawiennictwo wyjednało nam łaskę zaufania i posłuszeństwa Bogu.

2. Żywa więź z Bogiem. Potrzeba regularnego karmienia się słowem Bożym i modlitwy.

Wola Boża, to nie jest coś, tylko Ktoś. Jest to żywy, kochający Bóg, który ma swój wspaniałe pragnienia dla mojego życia. Abym mógł poznać i realizować te pragnienia, potrzebuję żywej, osobowej, serdecznej więzi z Bogiem. Chodzi o to, by było w nas „czucie Jezusowe”. Trzeba nam dążyć do zjednoczenia z Jezusem w myślach, uczuciach i woli. Starajmy się, aby nasze myśli były wg Jego myśli, nasze uczucia wg Jego uczuć, nasza wola wg woli Pana. Kształtujmy nasz charakter wg charakteru Jezusa, a nasze priorytety wg priorytetów Jezusa.

Abyśmy poznawali Boga, Jego sposób oceniania, wartościowania, wybierania, trzeba, abyśmy spędzali czas, rozmawiając z Nim, słuchając Jego słowa. Ważna jest też częsta Komunia św. Pan Jezus powiedział: „*Jak Mnie posłał żyjący Ojciec, a Ja żyję przez Ojca, tak i ten, kto Mnie spożywa, będzie żył przez Mnie*” (J 6, 57).

3. Jezus w centrum. Uznanie Jezusa Panem całego życia.

Ktoś powiedział: „Jeśli Bóg nie jest w twoim życiu na pierwszym miejscu, to nic nie jest w twoim życiu na właściwym miejscu”.

„Nikt nie może dwóm Panom służyć”

Czy był w naszym życiu taki moment, że świadomie i dobrowolnie oddaliśmy nasze życie Jezusowi? Nie tylko w opiekę, ale jako Panu całego życia. Może miało to miejsce w czasie rekolekcji, może w innej sytuacji. Jeśli nie, warto byłoby dokonać takiego aktu oddania. Jeśli zaś zaprosiliśmy Jezusa, aby był naszym Panem, przypomnijmy sobie słowa poety: „Uczyniwszy na wieki wybór, w każdej chwili wybierać muszę”. Trzeba ten podstawowy akt oddania potwierdzać każdego dnia, w każdej chwili życia, każdą myślą, słowem, czynem.

Decyzją woli, decyzją rozumu człowiek oddaje swoje życie Bogu. Później jednak trzeba dorastać do tej decyzji. Jeśli Jezus jest naszym Panem, to trzeba, abyśmy mieli postawę szukania Jego woli – pytania Go.

To, że czegoś chcemy, to jeszcze nie znaczy, że Jezus tego chce. To, że ja coś tak oceniam, to jeszcze nie znaczy, że Bóg to tak ocenia. Zwróćmy uwagę, czy szukamy woli Bożej w gospodarowaniu naszym czasem i pieniędzmi.

Żebyśmy autentycznie szukali woli Bożej – trzeba żeby nasz cel był identyczny jak cel Boży i by nasze motywy i priorytety były według Bożych motywów i priorytetów.

Przypomina mi się tu anegdota z książki K. Makuszyńskiego „Wyprawa pod pseem”:

Wsiadł do pociągu idącego do Krakowa jeden taki roztargniony, co miał jechać do Wilna. Gdy pociąg już pędził, pyta on pasażera siedzącego naprzeciwko: „Dokąd pan jedzie?”, „Do Krakowa” — mówi tamten. „Co pan mówi? Patrz pan, jakim znakomitym wynalazkiem jest kolej. Pan jedzie do Krakowa, ja do Wilna, a siedzimy w jednym przedziale, tylko naprzeciwko siebie. Jak oni to robią, żeby dwóch mogło jechać zgoła w przeciwne strony?”

Nam się też zdarza ten „wspaniały wynalazek”— mylenia kierunków. Jeśli nasz cel będzie inny niż cel Boży, trudno oczekiwać, że dobrze rozeznamy wolę Bożą. Jeśli naszym celem będzie np.:

- mieć dużo pieniędzy,
 - zrobić karierę,
 - mieć maksimum przyjemności przy minimum wysiłku,
 - prowadzić wygodne życie,
 - zdobyć uznanie u maksymalnej ilości osób,
 - być zadowolonym z siebie,
- to trudno mówić o rozeznawaniu woli Bożej.

Jakie były cele Pana Jezusa:

- wola Ojca,
- chwała Ojca,
- zbawienie dusz.

4. Postawa gotowości pełnienia każdej poznanej woli Bożej.

Nie wystarczy poznanie woli Bożej. **Biada człowiekowi, który poznał wolę Bożą i jej nie chce wypełniać.** Gotowość pełnienia woli Bożej związana jest z wolnością, dyspozycyjnością. Warto tu przypomnieć Fundament Ćwiczeń Duchowych św. Ignacego:

„— Człowiek po to jest stworzony, aby Boga, Pana naszego, chwalił, czcił i Jemu służył, a przez to zbawił duszę swoją.

— Inne zaś rzeczy na obliczu ziemi są stworzone dla człowieka i aby mu pomagały do osiągnięcia celu, dla którego jest on stworzony.

— Z tego wynika, że człowiek ma korzystać z nich w całej tej mierze, w jakiej mu one pomagają do jego celu, a znów w całej tej mierze winien się od nich uwalniać, w jakiej mu są przeszkodą do tegoż celu.

— I dlatego trzeba nam stać się ludźmi obojętnymi [wolnymi] w stosunku do wszystkich rzeczy stworzonych, w tym wszystkim, co podlega wolności naszej wolnej woli, a nie jest jej zakazane [lub nakazane], tak byśmy z naszej strony nie pragnęli zdrowia więcej niż choroby, bogactwa [więcej] niż ubóstwa, zaszczytów [więcej] niż wzgardy, życia długiego [więcej] niż krótkiego i podobnie we wszystkich innych rzeczach.

— [Natomiast] trzeba pragnąć i wybierać jedynie to, co nam więcej pomaga do celu, dla którego jesteśmy stworzeni”[CD 23].

Św. Ignacy pisze, że człowiek szukający woli Bożej powinien „być jak jęczyczek u wagi — w równowadze — gotów pójść za tym, co odczuję i poznam jako bardziej pomocne do chwały i czci Boga, Pana Naszego, i do zbawienia mej duszy” [CD179].

W rozeznawaniu i pełnieniu woli Bożej przeszkodą są nieuporządkowane przywiązania: np. chorobliwa ambicja, pożądlivość ciała, żądza posiadania, pogoń za dobrami materialnymi, karierą, uznaniem, władzą. Im bardziej brak nam wolności, tym bardziej będziemy skłonni wybierać to, co nas zniewala. Jeżeli coś „musimy”, to nie ma rozeznawania.

5. Postawa miłości bezinteresownej i ofiarnej — dawania siebie aż po krzyż.

Miłość w rozumieniu potocznym to często użycie drugiego człowieka dla zaspokojenia własnych potrzeb. Człowiek dzisiaj często **kocha rzeczy, a używa osób** — trzeba kochać osoby, a używać rzeczy. Miłość to nie sama fascynacja, uzależnienie emocjonalne, pożądanie, szukanie swego szczęścia w relacji z drugim człowiekiem.

Miłość w rozumieniu chrześcijańskim, to miłość o której pisze św. Paweł:

„Miłość cierpliwa jest, łaskawa jest. Miłość nie zazdrości, nie szuka poklasku, nie unosi się pychą; nie dopuszcza się bezwstydu, nie szuka swego, nie unosi się gniewem, nie pamięta złego; nie cieszy się z niesprawiedliwości, lecz współweseli się z prawdą. Wszystko znosi, wszystkiemu wierzy, we wszystkim pokłada nadzieję, wszystko przetrzyma. Miłość nigdy nie ustaje” (1Kor 13,4-8a).

Taką miłością kocha nas Bóg. Taką miłość poznajemy w Jezusie Chrystusie. Jest to miłość w wymiarze krzyża, bo wymaga oddawania życia.

„Po tym poznaliśmy miłość, że On oddał za nas życie swoje. My także winniśmy oddać życie za braci ” (1 J 3,16).

Nie chodzi tylko o męczeńską śmierć, ale postawę gotowości oddawania życia dzień po dniu, godzina po godzinie, chwila po chwili. Wiąże się to z codziennym umieraniem dla siebie — dla swoich pragnień, ambicji, przywiązań, dla swojej wygody, przyjemności. Zastanówmy się, jak to wyglądało w życiu Pana Jezusa — w życiu wypełnionym służbą, nauczaniem, uzdrawianiem, rozmowami z ludźmi.

„Potem przyszedł do domu, a tłum znów się zbierał, tak, że nawet posilić się nie mogli. Gdy to posłyszeli Jego bliscy, wybrali się, żeby Go powstrzymać. Mówiono bowiem: Odszedł od zmysłów” (Mk 3, 20-21).

„A gdy szli drogą, ktoś powiedział do Niego: Pójdę za Tobą, dokądkolwiek się udasz! Jezus mu odpowiedział: Lisy mają nory i ptaki powietrzne - gniazda, lecz Syn Człowieczy nie ma miejsca, gdzie by głowę mógł oprzeć” (Łk 9,57-58).

Miłość wymaga trudu, wyrzeczenia, ofiary.

„Wtedy Jezus rzekł do swoich uczniów: Jeśli kto chce pójść za Mną, niech się zaprze samego siebie, niech weźmie krzyż swój i niech Mnie naśladuje. Bo kto chce zachować swoje życie, straci je; a kto straci swe życie z mego powodu, znajdzie je” (Mt 16,24-25).

Bóg pragnie dla nas życia owocnego.

„Nie wyście Mnie wybrali, ale Ja was wybrałem i przeznaczyłem was na to, abyście szli i owoc przynosili, i by owoc wasz trwał – aby wszystko dał wam Ojciec, o cokolwiek Go poprosicie w imię moje” (J 15,16).

Życie owocne to nie znaczy życie przyjemne, wygodne, łatwe. Zobaczmy, co pisze o swoim życiu św. Paweł. Jego życie było na pewno bardzo owocne. Zwróćmy uwagę na cenę tej owocności:

„Hebrajczykami są? Ja także. Izraelitami są? Ja również. Potomstwem Abrahama? I ja. Są sługami Chrystusa? Zdobędę się na szaleństwo: Ja jeszcze bardziej! Bardziej przez trudy, bardziej przez więzienia; daleko bardziej przez chłosty, przez częste niebezpieczeństwa śmierci. Przez Żydów pięciokrotnie byłem bity po czterdzieści razy bez jednego. Trzy razy byłem sieczony różgami, raz kamienowany, trzykrotnie byłem rozbitkiem na morzu, przez dzień i noc przebywałem na głębini morskiej. Często w podróży, w niebezpieczeństwach na rzekach, w niebezpieczeństwach od zbójców, w niebezpieczeństwach od własnego narodu, w niebezpieczeństwach od pogan, w niebezpieczeństwach w mieście, w niebezpieczeństwach na pustkowiu, w niebezpieczeństwach w pracy i umęczeniu, często na czuwaniu, w głodzie i pragnieniu, w licznych postach, w zimnie i nagości” (2 Kor 11,23-27).

Apostołowie, święci nie mieli życia łatwego. Czytając Dzieje Apostolskie czytamy, że oprócz widocznych sukcesów apostołom towarzyszyły biczowania, chłosty, kamienowania, więzienia i inne prześladowania. Ale ich życie było sensowne i owocne.

„Zaprawdę, zaprawdę, powiadam wam: Jeżeli ziarno pszenicy spadnie w ziemię nie obumrze, zostanie tylko samo, ale jeżeli obumrze, przynosi plon obfity. Ten, kto kocha swoje życie, traci je, a kto nienawidzi swego życia na tym świecie, zachowa je na życie wieczne” (J 12,24-25).

Nie każdy święty zginął śmiercią męczeńską. Chodzi o to, by na co dzień oddawać swe życie żyjąc nie dla siebie ale dla Boga i bliźnich — dla Boga w bliźnich.

„A właśnie za wszystkich umarł (Chrystus) po to, aby ci, co żyją, już nie żyli dla siebie, lecz dla Tego, który za nich umarł i zmartwychwstał” (2 Kor 5,15).

Wzorem dla nas jest miłość Jezusa — bezwarunkowa, nie wykluczająca nikogo, usprawiedliwiająca, przebacząca, bezinteresowna całkowicie. Ideałem jest kochać tak jak Jezus — zawsze, każdego, nie żądając niczego w zamian; kochać także w obliczu niewdzięczności, wrogości, obojętności.

„Słyszeliście, że powiedziano: Będziesz miłował swego bliźniego, a nieprzyjaciela swego będziesz nienawidził. A Ja wam powiadam: Miłujcie waszych nieprzyjaciół i módlcie się za tych, którzy was prześladowają; tak będziecie synami Ojca waszego, który jest w niebie; ponieważ On sprawia, że słońce Jego wschodzi nad złymi

i nad dobrymi, i On zsyła deszcz na sprawiedliwych i niesprawiedliwych. Jeśli bowiem miłujecie tych, którzy was miłują, cóż za nagrodę mieć będziecie? Czyż i celnicy tego nie czynią? I jeśli pozdrawiacie tylko swych braci, cóż szczególnego czynicie? Czyż i poganie tego nie czynią? Bądźcie więc wy doskonali, jak doskonały jest Ojciec wasz niebieski” (Mt 5,43-48).

Miłość pomaga nam zobaczyć ludzkie potrzeby. Jeśli nie kochamy, patrzymy na ludzi obojętnie, bądź pod kątem własnych potrzeb, korzyści i interesów. Wiąże się to z instrumentalnym traktowaniem bliźnich.

Wola Bożą jest, byśmy pomagali, służyli, obdarowywali bliźnich. Powinniśmy patrzeć na ludzi oczami Jezusa. „*Bóg jest miłością*”. Miłość to Bóg żyjący w nas. Miłość sprawia, że człowiek staje się spostrzegawczy, wrażliwy, uczynny, hojny. Nie wystarczą same techniki rozeznawania, gdy człowiekowi zabraknie serca współczującego i kochającego.

Do prawdziwej, bezinteresownej miłości może uzdolnić nas tylko Bóg. Nie tylko może ale i chce! Jak ją otrzymać? Trzeba zobaczyć, że nam jej brak a jednocześnie z wiarą o nią prosić. Zobaczyć te konkretne sytuacje, relacje, w których ujawnia się nasz egoizm, nasza niezdolność kochania ludzi miłością bezinteresowną i bezwarunkową. Często jest tak, że kochamy ludzi o tyle, o ile spełniają nasze oczekiwania, a uciekamy od tych, którzy nas ranią, krzywdzą, denerwują. Zobaczmy nasze prawdziwe motywacje, że tak naprawdę to często nie chodzi nam tyle o dobro bliźniego, ale o własną korzyść, przyjemność, wygodę, zadowolenie. Mamy tendencję spychania do podświadomości motywów mniej szlachetnych. Miejmy odwagę stanąć w prawdzie, zobaczyć jak mało w nas miłości, która nie szuka swego i błagajmy Boga, by przemieniał nasze serca.

„Błogosławieni czystego serca, albowiem oni Boga oglądać będą”
(Mt 5, 8).

Serce czyste to serce pełne miłości bezinteresownej, wolne od egoizmu, miłości własnej. Powinniśmy być świadomi, że nasze przeżywanie miłości często skażone jest egoizmem, szukaniem siebie. W teologii życia wewnętrznego na określenie nieuporządkowanej, egoistycznej miłości, używa się określenia miłość własna. Należy odróżnić ją od zdrowej miłości siebie. Mam bowiem kochać bliźniego tak, jak siebie samego. Jeśli nie umiem kochać siebie, to nie uda mi się kochać bliźniego. Kochać siebie mądrze, to chcieć swego prawdziwego dobra — zbawienia, rozwoju, wzrostu. Kochać siebie, to także widzieć w sobie również i dobro, mając świadomość, że pochodzi ono od Boga.

Miłość własna ma miejsce m.in. gdy:

- stawiamy się ponad innymi,
- własne interesy przedkładamy nad dobro wspólne,
- nie chcemy uznać swych braków,
- obrażamy się za krytykę,
- innych obwiniamy, a siebie usprawiedliwiamy,
- chodzi nam głównie o swoją przyjemność, satysfakcję, uznanie,
- narzucamy innym swoje zdanie, czy swoją wolę.

W każdym z nas jest miłość własna. Św. Franciszek Salezy powiedział, że opuszcza ona nas 15 minut po śmierci. Naczynie nie może być jednocześnie pełne wody i powietrza. Serce człowieka nie może być jednocześnie pełne miłości Bożej i egoizmu. Trzeba odkrywać w sobie egoizm, samolubstwo, miłość własną i prosić Boga o Jego miłość. Im bardziej się upokarzamy wobec Boga — tym więcej łaski otrzymujemy. Szczęścia nie osiągnie się poprzez szukanie siebie. Ta rodzina jest zdrowa, gdzie każdy z jej członków myśli o innych, dba o nich i zaspokaja ich potrzeby. Podobnie — we wspólnocie.

Filozofia świata — to filozofia walki, rywalizacji, pychy, egoizmu indywidualnego i społecznego. Droga Jezusa — to droga solidarności, współdziałania, miłości i jedności.

6. Postawa ubóstwa duchowego.

„Błogosławieni ubodzy w duchu, albowiem do nich należy królestwo niebieskie”
(Mt 5, 3).

Człowiek **ubogi** w duchu, to nie ten, który nie ma, ale to człowiek, który ma wszystko **u Boga**. Człowiek taki pokłada ufność nie w sobie (swojej szlachetności, mądrości, zdolnościach, wiedzy itp.), ale w Bogu — Jego miłości, hojności, dobroci. Człowiek ubogi w duchu to człowiek pokorny. Uznaje swoją ograniczoność, nędzę, grzeszność, zależność od Boga. Umie on powiedzieć sobie: „wiem, że nic nie wiem”, umie słuchać innych (nie chodzi o podejście bezkrytyczne), umie pytać Boga i ludzi (szczególnie kierownika duchowego). Umie przyjąć krytykę z wdzięcznością. Umie rozważać poglądy, oceny odmienne od własnych.

Przeciwieństwem człowieka ubogiego w duchu jest człowiek zadowolony z siebie, pewien siebie, swojej oceny. Taki człowiek nie pyta Pana Boga o Jego wolę, nie słucha bliźnich, nie przyjmuje krytyki. Nie szuka Bożego prowadzenia, ale sam siebie prowadzi. Biada człowiekowi, który uważa, że wszystko wie najlepiej, który nie liczy się ze zdaniem innych, chce zawsze postawić na swoim: «ja tak chcę i koniec».

Poważną przeszkodą jest tu wspomniana wcześniej miłość własna — i związane z nią przywiązanie do własnego punktu widzenia, własnej oceny, własnych pragnień, dążeń, planów, pomysłów, decyzji. Pismo Święte mówi:

„Nie uważajcie sami siebie za mądrych” (Rz 12,16c).

„Gdyby ktoś mniemał, że coś wie, to jeszcze nie wie, jak wiedzieć należy”
(1Kor 8,2).

Człowiek, który uważa się za obiektywnego, jest bardzo subiektywny. I odwrotnie — kto bierze poprawkę na swoją subiektywność, ten bardziej zbliża się do obiektywizmu. Święci uważali się za wielkich grzeszników, a wielcy grzesznicy za porządnymi ludźmi. Im ktoś ma w sobie więcej egoizmu, tym mniej go w sobie dostrzega. Podobnie jest z pychą. Nasze postrzeganie rzeczywistości fałszowane jest przez różne mechanizmy obronne osobowości. Warto je poznać i wykrywać u siebie.

Żeby być otwartym na przyjęcie Bożego prowadzenia, trzeba jednocześnie być otwartym na krytykę i być gotowym do rozważania poglądów odmiennych niż nasze. Mamy często skłonność do postawy: „ja muszę mieć rację — ty musisz się mylić”. Potrzeba postawy: „ja mogę się mylić — ty możesz mieć rację”.

7. Potrzeba niezależności od wpływów świata.

„A zatem proszę was, bracia, przez miłosierdzie Boże, abyście dali ciała swoje na ofiarę żywą, świętą, Bogu przyjemną, jako wyraz waszej rozumnej służby Bożej. Nie bierzcie więc wzoru z tego świata, lecz przemieniajcie się przez odnawianie umysłu, abyście umieli rozpoznać, jaka jest wola Boża: co jest dobre, co Bogu przyjemne i co doskonałe” (Rz 12,1-2).

Często usprawiedliwiając swoje złe postępowanie, mówimy „wszyscy tak robią” albo „wszyscy tak myślą”, czy „jest przecież XXI wiek”. Tu przypomina mi się pewna dziewczyna. Chłopak, z którym się spotykała, namawiał ją do podjęcia współżycia. Kiedy odmówiła, powiedział jej: „Ty masz zasady z XII wieku”. Ona odpowiedziała: „Nie z XII ale z I wieku”.

Trzeba bardziej słuchać Boga niż ludzi. Trzeba bardziej bać się o to, co Pan Bóg o nas pomyśli, niż co ludzie o nas pomyślą. Martwe ryby płyną z prądem. Tylko zdrowa ryba może płynąć pod prąd.

„A zatem teraz: czy zabiegam o względy ludzi, czy raczej Boga? Czy ludziom staram się przypodobać? Gdybym jeszcze teraz ludziom chciał się przypodobać, nie byłbym sługą Chrystusa” (Ga 1,10).

Jak Pan Bóg do nas przemawia?

1. Dzieło stworzenia. Podobnie jak artysta wypowiada się poprzez swoje dzieło, Pan Bóg wypowiedział się poprzez dzieło stworzenia. Stwarzając świat Pan Bóg nadał mu pewne prawa. Są prawa fizyczne, chemiczne, biologiczne. Są też prawa duchowe, moralne. Prawo naturalne zawiera ponadczasowe, najogólniejsze zasady wynikające z natury człowieka. Aby odczytywać wolę Bożą, potrzeba szacunku dla prawa naturalnego, potrzeba refleksji nad dziełem stworzenia.

2. Pismo Święte i nauka Kościoła. W Piśmie Świętym znajdujemy prawo Boże objawione. Poprzez lekturę Biblii dowiadujemy się, czego Bóg od nas oczekuje, a co jest obrzydliwością w oczach Bożych. Tam, gdzie wola jest wyrażona w postaci przykazań, nie ma potrzeby rozeznawać. Nie ma potrzeby rozeznawać, czy wolno podjąć współżycie poza sakramentalnym małżeństwem, czy wolno kraść, poślubić rozwódkę, korzystać z fikcyjnego zwolnienia lekarskiego itp...

Pełnia objawienia jest w Jezusie Chrystusie. *„Wielokrotnie i na różne sposoby przemawiał niegdyś Bóg do ojców przez proroków, a w tych ostatecznych dniach przemówił do nas przez Syna”* (Hbr 1,1-2).

Jezus jest Słowem Boga Ojca do nas. Gdy czytamy Pismo Święte poznajemy Boga, Jego miłość, Jego wolę, Jego plan zbawienia, Jego charakter, Jego sposób myślenia i działania. Pozwólmy, by słowo Boże kształtowało nasze myśli, oceny, poglądy, pragnienia, dążenia, priorytety, zamiary, plany, decyzje, czyny. W miarę poznawania i przyjmowania słowa Bożego będziemy patrzeć, wybierać, reagować, działać, żyć po Bożemu. Jezus pragnie przemienić nas w Siebie. Chce wcielić się w nas — narodzić się w naszych sercach. Jezus będzie żyć w nas, o ile będziemy przyjmować i wypełniać Jego słowo. Jezus powiedział do apostołów:

„Wy jesteście przyjaciółmi moimi, jeżeli czynicie to, co wam przykazuję. Już was nie nazywam sługami, bo sługa nie wie, co czyni pan Jego, ale nazwałem was przyjaciółmi, albowiem oznajmiłem wam wszystko, co usłyszałem od Ojca Mego” (J 15,14-15).

Gdy nie wiemy jak postąpić, warto zadać sobie pytanie: co na moim miejscu uczyniłby Pan Jezus, co by mi doradził w danej sytuacji? Im lepiej poznamy słowo Boże, im bardziej się nim przejmujemy, tym bardziej będziemy mogli stawać się przyjaciółmi Pana Jezusa — Jego świadomymi współpracownikami. Szczególnie warto zwrócić uwagę na Kazanie na górze, które zawiera wspaniałą syntezę nauki Pana Jezusa.

Słowo Boże może i pragnie stać się w nas ciałem. Gdy czytamy Pismo Święte spotykamy się nie tylko z zadrukowanymi kartkami papieru, nie tylko z informacją,

ale z Osobą Słowa Bożego, żywym Bogiem, który mówi do nas i działa w nas. Słowo Boże bowiem to nie sama tylko informacja — to sam Bóg, który do mnie mówi. To Żywy Bóg, który przychodzi ze Swoją mocą, aby mnie przemienić.

„Zaiste, podobnie jak ulewa i śnieg spadają z nieba i tam nie powracają, dopóki nie nawodnią ziemi, nie użyźnią jej i nie zapewnią urodzaju, tak iż wydaje nasienie dla siewcy i chleb dla jedzącego, tak słowo, które wychodzi z ust moich, nie wraca do Mnie bezowocne, zanim wpierv nie dokona tego, co chciałem, i nie spełni pomyślnie swego posłannictwa” (Iz 55,10-11)

„Dlatego nieustannie dziękujemy Bogu, bo gdy przyjęliście słowo Boże, usłyszane od nas, przyjęliście je nie jako słowo ludzkie, ale - jak jest naprawdę - jako słowo Boga, który działa w was wierzących” (1 Tes 2,13).

„Żywe bowiem jest słowo Boże, skuteczne i ostrzejsze niż wszelki miecz obosieczny, przenikające aż do rozdzielenia duszy i ducha, stawów i szpiku, zdolne osądzić pragnienia i myśli serca” (Hbr 4,12).

Pragnę zwrócić uwagę na pewne niebezpieczeństwa związane z niewłaściwym, czy przesadnym posługiwaniem się Pismem Świętym. Jedno z nich ma miejsce, gdy odrywa się tekst od kontekstu i interpretuje w dowolny sposób. Tekst bez kontekstu jest pretekstem! Trzeba tu przypomnieć, że *„...żadne prorocтво Pisma nie jest dla prywatnego wyjaśniania” (2 P 1, 20)*. *„Albowiem wszystko to, co dotyczy sposobu interpretowania Pisma Świętego podlega ostatecznie sądowi Kościoła, który ma od Boga polecenie i posłannictwo strzeżenia i wyjaśniania słowa Bożego” [KO 12].*

Niektórzy ludzie chcąc podjąć decyzję, otwierają Pismo Święte w sposób losowy. Tak znalezione teksty miały decydujące znaczenie w życiu św. Augustyna i św. Franciszka z Asyżu. Nie należy jednak polecać tej metody jako głównej czy jedynej. Podobno ktoś, kto tą metodą chciał rozpoznać wolę Bożą w stosunku do swojego życia, przy pierwszym otwarciu Biblii znalazł tekst, mówiący o tym, że Judasz się powiesił. Zaraz potem znalazł słowa: „Idź i ty czyn podobnie”. Za trzecim razem przeczytał: „Co masz czynić, czyn rychło”... . Metoda losowa nie jest najlepsza, a nawet może być niebezpieczna przy podejmowaniu poważnych decyzji życiowych.

Potrzeba, aby nasz kontakt z Pismem Świętym miał charakter całościowy, byśmy podejmowali systematyczne studium biblijne i korzystali z katolickich komentarzy i książek pomagających w rozumieniu Pisma Świętego. Warto zaplanować sobie bardzo konkretnie codzienne czytanie, rozważanie, studium Pisma Świętego. Brak planu sprawia bowiem, że zapominamy o tym, bądź podejmujemy je w sposób chaotyczny, przypadkowy. Dlatego bardzo przydatne jest zaplanować sobie jakie teksty, w jakiej porze dnia i jaką metodą będziemy rozważać.

Przy odczytywaniu Pisma Świętego warto zwrócić uwagę na dwie płaszczyzny. Trzeba rozważyć, co ten tekst znaczył, kiedy był pisany — co by znaczył, gdyby nas nie było na świecie (płaszczyzna obiektywna). Dobrze jest być świadomym kontekstu historycznego, kulturowego („sitz in leben”), znać różne rodzaje literackie występujące w Biblii.

Oprócz tego potrzeba osobistego odczytania tego słowa, co Bóg mówi osobiście do mnie, do moich spraw, problemów, co mówi na „tu i teraz”.

Ważne jest, że opieramy się nie tylko na Piśmie Świętym, ale na Tradycji Kościoła. Mamy do dyspozycji dorobek wielu pokoleń w interpretacji Pisma Świętego. Tego nie wolno nam zlekceważyć, podeптаć, przekreślić. Duch Święty działał także w poprzednich pokoleniach.

Trzeba wsłuchiwać się (wczytywać się) w nauczanie Kościoła — w tym nauczanie papieskie, dokumenty Kościoła, nauczanie biskupów. Potrzeba też, abyśmy czytali książki religijne. Pomocna w kształtowaniu naszych wyborów może być lektura z zakresu teologii moralnej. Warto też, abyśmy korzystali z prasy katolickiej i audycji religijnych w radio i telewizji.

Ważne jest też, abyśmy korzystali z nauczania w naszej wspólnotie, parafii.

3. Pan Bóg przemawia do nas także poprzez **wydarzenia**, konkretną rzeczywistość, historię (narod, ludzkości, Kościoła, naszą osobistą). Nie wszystko, co się dzieje, jest zgodne z wolą Bożą, ale to Bóg decyduje o tym, które wydarzenia dopuszcza, a których nie.

Warto zauważyć działanie Pana Boga w historii opisanej w Piśmie Świętym, przyrzeć się wydarzeniom tam opisanym. W księdze Nehemiasza (r. 9) znajduje się synteza dziejów Starego Testamentu. Znajdujemy tam historię dziejów zbawienia. Ukazane jest tam działanie Pana Boga i postawy ludzi. Naród izraelski wielokrotnie był nieposłuszny Bogu. Bóg dopuszczał wtedy różne trudne i bolesne doświadczenia. W obliczu tych przeciwności ludzie pokutowali i prosili Boga o pomoc. Gdy Bóg okazywał swoje miłosierdzie i nastawał czas pomyślny, Izrael znów odwracał się od Boga. Miało to miejsce wielokrotnie. Podobne sytuacje mają miejsce i w naszym życiu. Jeśli spotykają nas trudne doświadczenia, których nie rozumiemy, warto rozważyć ich przyczyny w kontekście historii zbawienia.

Pan Jezus mówił o odczytywaniu znaków czasu: *„Wieczorem mówicie: Będzie piękna pogoda, bo niebo się czerwieni, rano zaś: Dziś burza, bo niebo się czerwieni i jest zasępione. Wygląd nieba umiecie rozpoznawać, a znaków czasu nie możecie?”* (Mt 16, 2-3).

Należy zastanawiać się nad tym, co Pan Bóg mówi do nas poprzez wydarzenia, sytuacje, okoliczności (słowo egzystencjalne), podejmować refleksję nad sukcesami i porażkami, ich przyczynami. Trzeba stawiać sobie pytanie: „ku czemu Bóg mnie

prowadzi?”. Niezwykle ważny jest **codzienny rachunek sumienia** obejmujący refleksję nad minionym dniem.

4. Bóg mówi do nas przez **ludzi**.

Jesteśmy przez Chrystusa zobowiązani do posłuszeństwa hierarchii kościelnej — Ojcu Świętemu, biskupowi, proboszczowi. „*Kto was słucha, Mnie słucha, a kto wami gardzi, Mną gardzi; lecz kto Mną gardzi, gardzi Tym, który Mnie posłał*” (Łk 10, 16).

Potrzeba poddania się kierownikowi duchowemu, spowiednikowi, a w sprawach wspólnoty kapłanowi odpowiedzialnemu za wspólnotę, liderowi.

„Prosimy was, bracia, abyście uznawali tych, którzy wśród was pracują, którzy przewodzą wam i w Panu was napominają. Ze względu na ich pracę otaczajcie ich szczególną miłością!” (1 Tes 5, 12-13).

Pan Bóg może również przemówić przez każdego człowieka. Nie oznacza to, że wszystko, co usłyszymy, będzie pochodzić od Boga. Potrzeba roztropności, modlitwy. Pomocna może być konsultacja z kierownikiem duchowym.

Warto zwrócić uwagę na to, co mówią bracia i siostry we wspólnocie, rodzina, przyjaciele. Cenne mogą być też uwagi naszych nieprzyjaciół. Ci, którzy darzą nas sympatią czasem są zbyt powściągliwi w wyrażaniu uwag krytycznych. Dlatego warto uważnie wysłuchiwać tych, którzy nas nie oszczędzają. Trzeba otwartości na krytykę, odwagi wysłuchiwanie tego, co jest trudne, pokory w przyjmowaniu słów niezgodnych z naszymi oczekiwaniami.

Jeśli pragniemy rady, to przede wszystkim pytajmy osób o głębokiej wierze, dojrzałych, pełnych miłości, pokoju, a nie rozchwianych emocjonalnie, zgorzkniałych, wiecznie narzekających. Szukajmy ludzi bardziej doświadczonych od nas, rozmodlonych.

5. Bóg mówi do nas poprzez **ogólne ukierunkowanie życia**. Przy szukaniu woli Bożej istotna jest wierność powołaniu, obowiązkowi stanu.

Źle byłoby, gdyby zakonnik chciał żyć tak, jak człowiek świecki, a człowiek świecki, tak jak zakonnik. Częstym błędem niektórych osób zaangażowanych we wspólnoty jest zaniedbywanie obowiązków rodzinnych wynikające z nadmiernej aktywności wspólnotowej. Potrzeba też sumienności w spełnianiu obowiązków związanych z nauką, bądź pracą zawodową.

6. Bóg przemawia do nas na różne sposoby w naszym **wnętrzu** i przez **dary Ducha Świętego**. Trzeba by tu powiedzieć o **sumieniu**.

„W głębi sumienia człowiek odkrywa prawo, którego sam sobie nie nakłada, lecz któremu winien być posłuszny i którego głos wzywający go zawsze tam gdzie potrzeba, do miłowania i czynienia dobra, a unikania zła, rozbrzmiewa w sercu nakazem: to czyn, tamtego unikaj. Człowiek bowiem ma w swym sercu wypisane przez Boga prawo, wobec którego posłuszeństwo stanowi o jego godności i według którego będzie osądzony. Sumienie jest najtajniejszym ośrodkiem i sanktuarium człowieka, gdzie przebywa on sam z Bogiem, którego głos w jego wnętrzu rozbrzmiewa. Przez sumienie dziwnym sposobem staje się wiadome to prawo, które wypełnia się miłowaniem Boga i bliźniego” [KDK 16].

Sumienie pomaga nam dokonywać wyborów pomiędzy dobrem, a złem. Rozeznanie zajmuje się wyborem między różnymi możliwościami dobra.

Pan Bóg może też mieć wpływ na nasze **myśli, uczucia**. Istnieje też **intuicja**, gdy człowiek mówi „czuję to i to, nie potrafię tego uzasadnić, ale tak czuję”. Duch Święty może poddawać nam różne natchnienia, może przemawiać do nas przez **charyzmaty**, takie jak **dar prorocstwa, słowa poznania bezpośredniego** itp.. Bóg może też przemawiać do człowieka przez **sny i wizje**. Potrzeba tu dużej roztropności, bo nie wszystko, co się w nas pojawia pochodzi od Boga. Działa również kusiciel, a także duch ludzki — nasza niedoskonała natura zraniona przez grzech pierworodny.

Kryteria rozeznawania

„Umilowani, nie dowierzajcie każdemu duchowi, ale badajcie duchy, czy są z Boga, gdyż wielu fałszywych proroków pojawiło się na świecie” (1J 4, 1).

Jak rozpoznać, z którego źródła pochodzą dane myśli, pragnienia, natchnienia, poruszenia wewnętrzne, obrazy, prorocstwa. Co pochodzi od Pana Boga, a co nie? Wiemy, że działa Duch Święty, duch ludzki i duch zły. Aby rozróżnić, potrzeba poznać naturę, cele i metody działania poszczególnych duchów.

Duch Święty to Duch miłości, prawdy, pokoju, ładu, wolności. Prowadzi ku Chwale Bożej i zbawieniu dusz. Pragnie naszego szczęścia.

Duch ludzki kieruje się często osobistymi ambicjami, pragnieniami, motywacjami egoistycznymi, chęcią imponowania. Szuka własnej chwały, korzyści.

Duch zły to duch nienawiści, kłamstwa, zamętu, zniewolenia. Pragnie potępienia człowieka. Działa podstępnie pod pozorem dobra; często udaje anioła światłości. Dąży do zniszczenia człowieka, osłabienia jego więzi z Bogiem i ludźmi. Ktoś powiedział, że pokusa bardzo dużo obiecuje, a potem zostają tylko liście figowe.

1. Kryteria ogólne:

a. zgodność ze słowem Bożym zawartym w Piśmie Świętym i nauce Kościoła.

Jest to warunek konieczny, ale nie dostateczny. Jeśli jakiegokolwiek natchnienie nie jest zgodne ze słowem Bożym, jest to pewny znak, że nie pochodzi ono od Boga. Bóg bowiem nie będzie sam sobie zaprzeczał. Jednakże sama poprawność teologiczna nie gwarantuje, że dane natchnienie pochodzi od Boga.

Decydujące słowo o uznaniu objawień prywatnych, prorocत्व, itp. ma hierarchia kościelna. Człowiek prawdziwie poddany Bogu będzie posłuszny hierarchii.

„Jeśli ktoś (nawet jeśli doznał bardzo głębokiego osobistego wstrząsu) nie jest gotów poddać swego doświadczenia ocenie Kościoła, jest to pewna oznaka, że jest on posłuszny bardziej (lub całkowicie) swoim własnym pobudkom niż impulsom Ducha Świętego” (por. H. Mühlen, *Odnova w Duch Świętym*, tom I, s. 211, Wydawnictwo Apostolstwa Modlitwy, Kraków 1985)

b. służba przy budowaniu Kościoła i świata.

Przeciwieństwem budowania jest rozłam.

„A przeto upominam was, bracia, w imię Pana naszego Jezusa Chrystusa, abyście byli zgodni, i by nie było wśród was rozłamów; byście byli jednego ducha i jednej myśli” (1 Kor 1, 10).

Rozłam nie pochodzi od Ducha Świętego. Tam, gdzie jest rozłam, tam często kryje się za tym egoizm, pycha. Duch Święty jest Duchem jedności.

2. Kryteria osobiste.

Pan Jezus ostrzegał:

„Strzeżcie się fałszywych proroków, którzy przychodzą do was w owczej skórze, a wewnątrz są drapieżnymi wilkami. Poznacie ich po ich owocach. Czy zbiera się winogrona z ciernia albo z ostu figi? Tak każde dobre drzewo wydaje dobre owoce, a złe drzewo wydaje złe owoce. Nie może dobre drzewo wydać złych owoców ani złe drzewo wydać dobrych owoców. Każde drzewo, które nie wydaje dobrego owocu, będzie wycięte i w ogień wrzucone. A więc: poznacie ich po ich **owocach**” (Mt 7, 15-20).

Św Paweł pisze o **owocach Ducha i owocach ciała**.

„Jest zaś rzeczą wiadomą, jakie uczynki rodzą się z ciała: nierząd, nieczystość, wyuzdanie, uprawianie bałwochwalstwa, czary, nienawiść, spór, zawiść, wzburzenie, niewłaściwa pogoń za zaszczytami, niezgoda, rozłamy, zazdrość, pijaństwo, hulanki i tym podobne. Co do nich zapowiadam wam, jak to już zapowiedziałem: ci, którzy się takich rzeczy dopuszczają, królestwa Bożego nie odziedziczą. Owocem zaś ducha jest: miłość, radość, pokój, cierpliwość, uprzejmość, dobroć, wierność, łagodność, opanowanie. Przeciw takim /cnotom/ nie ma Prawa” (Ga 5, 19-23).

a. miłość

„Bóg jest miłością”. Duch Święty jest Duchem Miłości. Duch zły jest duchem nienawiści. Bez miłości wszystkie nawet nadzwyczajne charyzmaty, wielkie czyny, obfitość wiedzy nic nie znaczą. Człowiek autentycznie poddany Bogu powinien odznaczać się miłością, o której pisze św Paweł:

„Gdybym mówił językami ludzi i aniołów, a miłości bym nie miał, stałbym się jak miedź brzęcząca albo cymbał brzęiący. Gdybym też miał dar prorokowania i znał wszystkie tajemnice, i posiadał wszelką wiedzę, i wszelką [możliwą] wiarę, tak iżbym góry przenosił, a miłości bym nie miał, byłbym niczym. I gdybym rozdał na jałmużnę całą majątność moją, a ciało wystawił na spalenie, lecz miłości bym nie miał, nic bym nie zyskał. Miłość cierpliwa jest, łaskawa jest. Miłość nie zazdrości, nie szuka poklasku, nie unosi się pychą; nie dopuszcza się bezwstydu, nie szuka swego, nie unosi się gniewem, nie pamięta złego; nie cieszy się z niesprawiedliwości, lecz współweseli się z prawdą. Wszystko znosi, wszystkiemu wierzy, we wszystkim pokłada nadzieję, wszystko przetrzyma. Miłość nigdy nie ustaje” (1Kor 13,1-8a).

Trzeba z wdzięcznością przyjmować dary, które Bóg nam daje. Dobrze, jeśli ktoś ma dar języków. Ale i z darem języków można trafić do piekła, gdy zabraknie miłości. Cóż z tego, że będziemy mieli dary prorocstwa, uzdrawiania, dar czynienia cudów, jeśli nie będziemy kochać! Sprawdzianem naszego uduchowienia nie są ani dary charyzmatyczne, ani wiedza teologiczna, ani nawet wielkie czyny. Nie jest miarą naszego zjednoczenia z Bogiem ani entuzjazm, ani wzniosłe uczucia, ani to ile słów jesteśmy w stanie wypowiedzieć na spotkaniu modlitewnym, czy to z jaką „uświęconą” intonacją je wypowiadamy. Najważniejsza jest miłość!

Miłość Boża jest miłością całkowicie bezinteresowną i bezwarunkową. Miłość taka nie jest postawą: „kocham cię, dlatego, że jesteś fajny, atrakcyjny, wartościowy, bo mi z tobą dobrze”. Miłość prawdziwa wyraża się w postawie: „kocham cię takiego, jakim jesteś, z całą twoją szpetotą, obrzydliwością, brudem, nędzą”. Tak kocha nas Bóg. Bóg nie kocha grzechu, ale kocha nas jako grzeszników i pragnie, abyśmy Go

naśladowali. Mamy kochać samego siebie jako tego, którego kocha Bóg, a jednocześnie kochać drugiego człowieka miłością bezwarunkową. Pamiętając, że nam tak wiele przebaczone, mamy kochać innych grzeszników.

Miłość prawdziwa jest miłością usprawiedliwiającą. Czytamy w Biblii, że Jezus nas usprawiedliwia, a szatan jest oskarżycielem braci. Zło bardzo często działa pod pozorem dobra. Zwróćmy uwagę, czy nie doświadczamy — pod pozorem dobra — pokus surowego osądzania, krytykowania, oskarżania bliźnich? Często prowadzi to do grzechów języka. Przy codziennym rachunku sumienia pytajmy siebie, na ile przeżyliśmy dzień z Jezusem, który jest miłością, który nie przyszedł, aby potępić, ale zbawiać, który ma wyrozumiałą, troskliwą miłość dla każdego, który nikogo nie odrzuca.

Bóg pragnie posługiwania się nami do odnowy Kościoła nie jako machiną wojenną, ale jako siłą życzliwą. Konfrontacja agresywna, gniewne korygowanie innych nie pochodzi od Ducha Świętego.

Pan Jezus uczył nas miłości także wobec nieprzyjaciół, zwyciężania zła dobrem.

b. pokój

Duch Święty jest Duchem pokoju, duch zły duchem niepokoju. Św. Ignacy w „Ćwiczeniach duchowych” jednakże ukazuje różnice pomiędzy sposobami działania duchów w zależności od sytuacji człowieka:

Ludzi żyjących w grzechu śmiertelnym Duch Święty niepokoi czyniąc wyrzuty sumienia. Duch zły natomiast ich uspokaja, usprawiedliwia grzech, utwierdza w złem [CD 314]. Ludzi postępujących w oczyszczeniu z grzechów duch zły niepokoi, stara się zniechęcić, gdy Duch Święty obdarza pokojem, umacnia, pociesza [CD 315].

c. radość

Owocem Ducha Świętego jest radość. Pismo Święte mówi jednak o różnych rodzajach smutku: „...*smutek, który jest z Boga, dokonuje nawrócenia ku zbawieniu, którego się /potem/ nie żałuje, smutek zaś tego świata sprawia śmierć*” (2 Kor 7, 10).

Wzrost duchowy wymaga stawania w prawdzie, a to boli. Potrzebny jest czas, gdy przeżywamy zasmucenie z powodu naszej niewierności wobec Pana Boga. Jest to konieczne dla nawrócenia, aby nasza radość była pełna.

Bywa tak, że nasza wewnętrzna zgryzota jest związana z miłością własną. Przeżywamy niezadowolenie z tego, że nie spełniamy swoich oczekiwań. Chcielibyśmy widzieć siebie jako wspaniałych chrześcijan, żebyśmy mogli być z siebie dumni. Pan Bóg natomiast nie prowadzi nas do samozadowolenia, ale do uznania

naszej nędzy, słabości, zależności od Niego. Źródłem naszej radości nie ma być zadowolenie z siebie, ale ufność w Boga, w Jego miłość i miłosierdzie.

Trzeba też wiedzieć, że gdy Duch Święty przekonuje nas o grzechu, czyni to w sposób precyzyjny ukazując nam konkretnie, w czym potrzebujemy nawrócenia. Kusiciel natomiast przyczynia się do nastroju ogólnego niezadowolenia z siebie, gdy człowiek jest przygnębiony, ale nie bardzo wie dlaczego.

d. cierpliwość

Cierpliwość to owoc Ducha, a zarazem przymiot miłości. Tam, gdzie pojawia się niecierpliwość, gorączkowy pośpiech, nieuzasadniona chęć jak najszybszego działania, należy przypuszczać, że dane pragnienie nie pochodzi od Boga.

W konferencjach o Piotra Semenkeno CR zawartych w „Mistyce” znajdujemy uwagi na temat czynności własnej, to znaczy takiej, gdy człowiek działa pod wpływem ducha ludzkiego. Znakiem czynności własnej jest — przed działaniem — wspomniana wyżej gorączkowość, nerwowy pośpiech, a także silny lęk przed ewentualną porażką i nieuporządkowane pragnienie sukcesu. Natomiast — po działaniu — w przypadku czynności własnej ma miejsce silne przygnębienie w wypadku niepowodzenia i niezdrowa euforia w wypadku sukcesu.

e. ufność

Duch Święty prowadzi nas do zaufania Bogu, obdarza nadzieją. Kusiciel pragnie nas widzieć zniechęconymi, zrezygnowanymi, wątpiącymi. Mamy tendencję do postaw typu: „ja się do niczego nie nadaję”, „to się nie uda”, „ta sprawa jest beznadziejna”, „on się na pewno nie nawróci” itp... . Takie postawy są postawami sprzecznymi ze słowem Bożym. W Piśmie Świętym znajdujemy zapewnienia: „*Dla Boga nie ma nic niemożliwego*”, i „*Wszystko mogę w tym, który mnie umacnia*”. Są myśli i słowa wiary i niewiary. Słowa wiary podnoszą na duchu, dodają odwagi, zachęcają do wytrwania w dobrym.

Słowa niewiary, zniechęcają, zatrują innych. Postawa nieufności, narzekania, pesymizmu jest bardzo zaraźliwa. Jakie są nasze myśli i słowa? Jakie są ich skutki, ich wpływ na otoczenie i na nas samych?

f. pokora, posłuszeństwo

Duch Święty prowadzi nas do pokory i posłuszeństwa Bogu i Kościołowi. Zły duch chce, abyśmy byli pyszni, pełni samozadowolenia. Człowiek poddany Duchowi Świętemu odznacza się skromnością, bo „miłość nie szuka poklasku”. Żąda rozgłosu, sławy a także postawa nieposłuszeństwa, buntu świadczy o tym, że człowiek nie jest poddany Duchowi Świętemu.

Szatan pragnie rozbijać wspólnoty. Jednym ze sposobów jest antagonizowanie ludzi, zachęcanie do przyjmowania postawy „moje lepsze”, czyli „inni są gorsi”, „ja wiem lepiej”. Jesteśmy kuszeni do osądzania, obmawiania bliźnich. Negatywne myśli i słowa o bliźnich niszczą wspólnotę, niszczą naszych bliźnich i nas samych. Gdy koncentrujemy się na tym, co dobre, wartościowe, oddajemy chwałę Bogu. Natomiast ogniskując się na tym, co złe, myśląc i mówiąc negatywnie, składamy świadectwo, ale nie Bogu, lecz szatanowi. Jeśli ktoś widziałby w bliźnich samo, lub prawie samo zło, to znak, że z nim samym jest bardzo niedobrze, że to on w pierwszej kolejności potrzebuje nawrócenia.

g. wolność

Duch Święty jest Duchem wolności. Duch Święty szanuje wolną wolę człowieka i do niczego nie zmusza. Człowiek poddany Duchowi Świętemu, ani sam nie jest zniewolony, ani nie wywiera presji na innych, umie uszanować ich wolność. Bywa tak, że ktoś tłumaczy pewne swoje kontrowersyjne zachowania działaniem Ducha Świętego. Ktoś, kto zakłócał porządek spotkania modlitewnego, mówi potem „Nie mogłem tego powstrzymać, to Duch Święty mi kazał”. Pismo Święte mówi, że *„duchy proroków są poddane prorokom”*. Bóg nikogo nie zniewala. Pojawiają się w nas różne natchnienia, ale my decydujemy, jak na nie odpowiedzieć. Nie byłoby rozropne np. przerywanie kapłanowi modlitwy eucharystycznej, aby przekazać prorocstwo, czy głośna modlitwa językami, w społeczności, w której taka modlitwa nie jest podejmowana, np. na Mszy świętej w parafii.

h. porządek

„Bóg bowiem nie jest Bogiem zamieszania, lecz pokoju...wszystko niech się odbywa godnie i w należyłym porządku!” (1 Kor 14).

Duch Święty jest Duchem ładu, równowagi, harmonii. Otwartości na działanie Ducha Świętego nie mierzy się uwzniośleniami w czasie modlitwy, ale wiernością Bogu w codzienności. Istnieje niebezpieczeństwo mylenia pobudzenia emocjonalnego z działaniem Pana Boga. Pan Bóg może poruszać nasze emocje, ale nie każde pobudzenie pochodzi od Niego. Poddanie Duchowi Świętemu wyrazi się wiernością w wypełnianiu swoich obowiązków, w pracy, nauce, w rodzinie itp... .

Duch zły prowadzi do chaosu, zamętu, przesady działając pod pozorem dobra. Czasem zachęca do nadmiernej ilości praktyk religijnych. Odciąga w ten sposób od obowiązków rodzinnych. Niekiedy bardziej gorliwych kusiciel prowadzi do hiperaktywizmu. Ktoś robi wtedy mnóstwo rzeczy dobrych, ale robi je byle jak i w efekcie nie pełni woli Bożej. Jeśli do tego zaniedbuje sen i odpoczynek szybko może wpaść w kryzys, tym bardziej, jeśli zaniedba modlitwę. Narasta zmęczenie, nerwowość, drażliwość.

W czasie spotkania modlitewnego może być tak, że pojawi się proroctwo teologicznie poprawne, ale wprowadzi zamieszanie. Może np. pojawić się w niewłaściwym momencie, albo odciągnąć uwagę od czegoś istotnego. Na przykład wspólnota trwa w skupieniu rozważając słowo z Pisma Świętego, a tu ktoś przekazuje proroctwo na zupełnie inny temat. Duch Święty prowadzi ku jedności, a nie do chaosu!

Zbigniew Lityński